Rok II. Lwów, 15 lipca 1908. Nr. 4.

Członkowie Sekcyi Turystycznej T. T. otrzymują czasopismo bezpłatnie. .. ..

TATERNIK

Prenumerata wynosi 3 K (3 M., 1 rub. 50 kop.) rocznie z przesyłką. .. .. ..

Organ Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego

Wychodzi sześć razy do roku pod redakcyą komitetu.

Adres Redakcyi i Administracyi: Roman Kordys, Lwów, Lindego 10.

Pojedyncze numery są do nabycia w cenie 50 h. we Lwowie w Księgarni Polskiej, ulica Akademicka; w Krakowie w biurze dzienników Hopcasa & Salomonowej i u J. F. Fischera, Rynek A-B; w Zakopanem w księgarni L. Zwolińskiego, Krupówki i w handlu A. Górasia, Krupówki.

VI. ZWYCZAJNE

OGÓLNE ZGROMADZENIE

członków Sekcyi Turystycznej T. T.

odbędzie się w Zakopanem w sobotę dnia 22-go sierpnia 1908 o godzinie 10-tej rano w sali Dworca Tatrzańskiego.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Sprawozdanie Wydziału Tow. Tatrz., jako komisyi kontrolującej.
4. Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1908.
5. Rezygnacya i wybór Zarządu.
6. Zmiana Statutu.
7. Wnioski i interpelacye.

Z Zarządu Sekcyi Turystycznej T. T.

Wieczorem o godz. 6½ odbędzie się komers w restauracyi Karpowicza, na który wszystkich członków zaprasza Zarząd.



TATERNIK

Organ Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego.

Rok II. Lwów, 15 lipca 1908. Nr. 4.

Północną ścianą Łomnicy.

Jednym z głównych, a bezsprzecznie słusznych kanonów turystycznych jest, i u nas oddawna znana zasada, schodzenia ze szczytu drogą inną, niż tą, którą się na szczyt wyszło. Dziś tem łatwiej w ten sposób wykonać wycieczkę, gdyż na każdy niemal bez wyjątku wierch lub turnię tatrzańską po kilka wiedzie szlaków. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności szereg najważniejszych i najczęściej odwiedzanych szczytów w Tatrach posiąda jedną tylko specyalnie protegowaną drogę, służącą zarówno do wyjścia na szczyt, jak i zejścia z niego. Mowa tu w szczególności o Gierlachu, Łomnicy, Wysokiej. Fakt ten wywołało zdaje się więcej przyczyn. Przedewszystkiem utarła się legenda, że na szczyt tatrzański jedna tylko „dobra" droga prowadzi, — innych w zuchwalstwie łamiących karki turystów poczętych, raczej strzec się należy. Na podobnem stanowisku stoi również olbrzymia większość Przewodników po Tatrach zarówno polskich, jak obcych, które podając i opisując zazwyczaj jeden tylko jedynie polecenia godny „szlak zwyczajny", inne pogardliwem zbywają milczeniem, lub, w najlepszym razie podają o nich mniej lub więcej niedokładne wskazówki. Dodajmy do tego fakt, że większość przewodników wodzących gości po Tatrach pozbawiona jest wszelkiej inicyatywy, a zrozumiemy dobrze dlaczego przeciętny turysta, zmęczony kilkogodzinną drogą na szczyt i uważający powrót raczej za rodzaj nieuniknionego „malum necessarium", niż za przyjemność, schodzi ze szczytu drogą tą samą, która go na szczyt wywiodła, nie ciekaw nowych wrażeń i widoków.

Główna wina tego stanu rzeczy leży jednak bezwarunkowo w braku dokładnych opisów dróg i odpowiednio szczegółowych przewodników. Jak

długo o mniej uczęszczanych szlakach istniały tylko ustne opowieści lub bezwartościowe opisy, tak długo trudno się było spodziewać postępu w ramach szeroko pojętej turystyki tatrzańskiej. Brakowi temu znakomicie, jakkolwiek w chwili obecnej w części tylko, odpowie świeżo wydany tomik „Przewodnika po Tatrach“ J. Chmielowskiego. Pozostaje dziś jednak jeszcze znaczna część Tatr Wysokich nie uwzględniona w wymienionym przewodniku Chcąc choćby w drobnej części odpowiedzieć brakowi, zwracamy poniżej uwagę na jedną z najciekawszych i najcharakterystyczniejszych, a zarazem najwspanialszych dróg tatrzańskich z grupy wschodniej części Tatr Wysokich. Mowa tu o północnej ścianie Łomnicy.

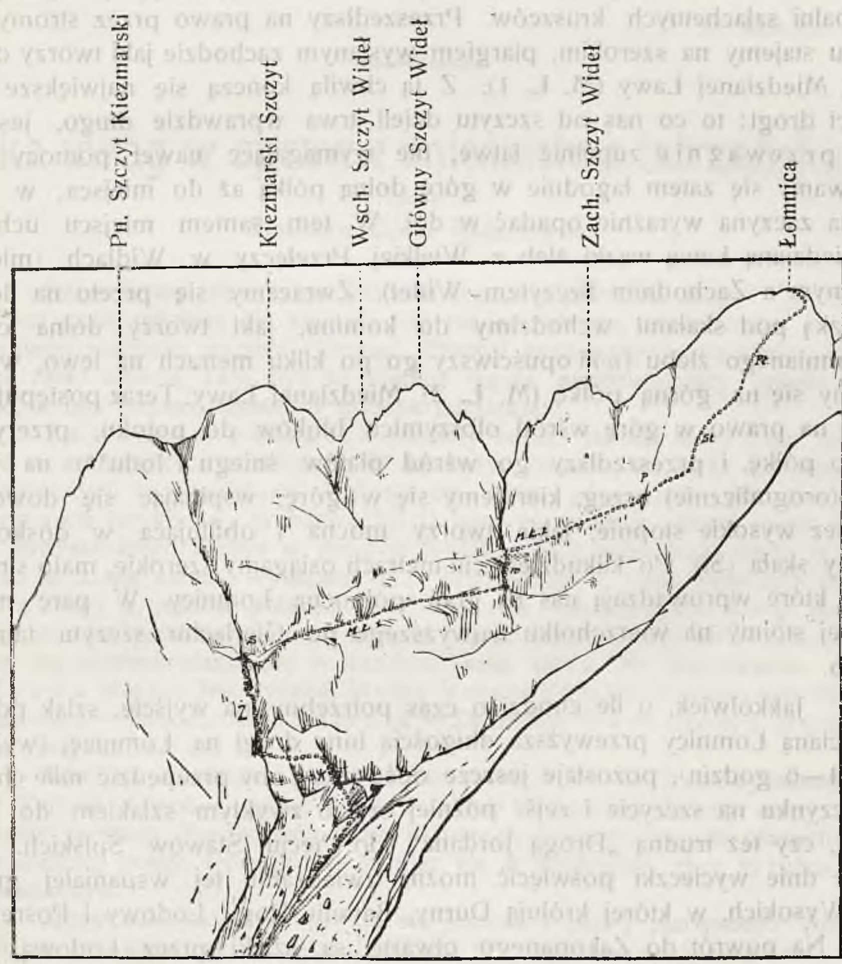
Jest to ściana łącząca Łomnicę i Szczyt Kiezmarski, u stóp Wideł wznosząca się nad Dziką Doliną, górnem piętrem Kiezmarskiej Doliny. Ukryta w najmniej odwiedzanym zakątku Tatr, wśród wspaniałego, o prawdziwie alpejskim charakterze otoczenia skał i lodów, potężnej wysokości (ok. 600 m.), wydaje się na pierwszy rzut oka, o ile wogóle możliwą do przejścia, przynajmniej nadzwyczaj trudną. W istocie jednak obok licznych trudnych dróg przez tę ścianę, wiedzie nią na szczyt Łomnicy szlak, który jakkolwiek bezprzecznie nie łatwy i wymagający pewnego doświadczenia turystycznego, nie nastręcza jednakowoż trudności większych od tych, jakie się na zwykłych drogach na Gierlach, Wysoką, lub też na Orlej Perci spotyka. Szlak ten opisujemy poniżej dokładnie. Jest on najłatwiejszy ze wszystkich dróg z tej strony na Łomnicę prowadzących i odmienny od drogi jaką przewodnicy polscy najczęściej turystów prowadzą.

Wycieczka przedstawia się w sposób następujący. Pierwszego dnia dochodzimy z Zakopanego w jakikolwiek sposób [przez Przełęcz pod Kopą (najłatwiej i najbliżej), Przełęcz Kołową, przez szczyt Jagnięcy lub Kołowy i t. p.] do Zielonego Stawu Kiezmarskiego (1542 m.), gdzie nocujemy w schronisku Węg. Tow. Karpackiego.

Dzień następny poświęcamy Łomnicy. Przedewszystkiem musimy dostać się do Doliny Dzikiej, którą oddzielają od Zielonego Stawu strome i wysokie ściany. W tym celu obszedłszy staw po stronie Kiezmarskiego Szczytu, kierujemy się ścieżką ku dobrze widocznym wodospadom spadającym w dolinę u stóp Durnego. Przeszedłszy pod wodospadami potok na drugą stronę, wchodzimy na skały na prawo od wodospadów i postępujemy niemi bardzo stromo wprost w górę (wyraźne ślady). Tutaj umieściło, Węg. Tow. Karpackie łańcuch kilkudziesięcio-metrowej długości. W r. 1907 był on zerwany i wisiał bezużytecznie — przejście jednak i bez jego pomocy nie przedstawia znaczniejszych trudności.

W niecałą godzinę od Stawu Kiezmarskiego wchodzimy na pustą śniegami zasłaną wyżynę, zwaną Dziką Doliną. Przeszedłszy potok w dogodnem miejscu zwracamy się na lewo na olbrzymie usypisko, rozciągające się u stóp Kiezmarskiego Szczytu i Wideł. Od prawej strony ograniczają je ściany Durnego i olbrzymi kocioł śniegowy w szerokiem żlebisku między Durnym a Łomnicą. Przejście usypisk jest mozolne i uciążliwe, jest to je-

dnak nieodzowna konieczność każdej niemal wycieczki tatrzańskiej. W $^3/_4$ godz. od wstępu do Dzikiej Doliny dochodzimy do skał, zmierzając do trzeciej wyraźnej rysy na prawo od dolnego końca żlebu, ciągnącego się od przełęczy między Kiezmarskim Szczytem, a jego północnym, niższym wierzchołkiem. Rysa ta jest ostatnią na prawo i znajduje się zwyczajnie w najbliższem sąsiedztwie śniegów w żlebie między Durnym i Łomnicą



SZKIC PÓŁNOCNEJ ŚCIANY ŁOMNICY.

(*k* na szkicu). Tworzy ją stosunkowo niezbyt stromy komin, idący w górę nieco skośnie na lewo. Dnem jego, którem zazwyczaj płynie malutki potoczek, wspinamy się z trudem mniej więcej do połowy długości komina, następnie opuszczamy go na lewo i po skale już łatwiej osiągamy dość szeroką płaśń pokrytą usypiskiem. Przechodzimy ją na lewo, obniżając się nieco (ponad ujściem sąsiedniej rysy), następnie poczynamy się wspinać w górę przez płyty i strome skały skośnie w lewo, aby wejść do wą-

zkiego, lecz wyraźnego żlebu (Ż), idącego od przełęczy między Kiezmarskim Szczytem, a jego północnym wierzchołkiem, a kryjącego się w najdalej na lewo wysuniętym kącie ściany. Żleb ten jest zwyczajnie zasłany śniegiem, posuwamy się zatem zrazu rozpadliną między ścianą i śniegiem po prawej stronie, następnie bijąc stopnie przez sam śnieg, dopóki (po jakich 20 m.) nie wyjdziemy na piarżystą terasę w rozszerzeniu żlebu*). Jest to miejsce, w którem zaczynają się obie półki Miedzianej Ławy, słynnej niegdyś z kopalni szlachetnych kruszców. Przeszedłszy na prawo przez stromy płat śniegu stajemy na szerokim, piargiem wysłanym zachodzie jaki tworzy dolna półka Miedzianej Ławy (M. Ł. 1). Z tą chwilą kończą się największe trudności drogi; to co nas od szczytu dzieli trwa wprawdzie długo, jest jednak p r z e w a ż n i e zupełnie łatwe, nie wymagające nawet pomocy rąk. Posuwamy się zatem łagodnie w górę dolną półką aż do miejsca, w którem ta zaczyna wyraźnie opadać w dół. W tem samem miejscu uchodzi na Miedzianą Ławę wązki żleb z Wielkiej Przełęczy w Widłach (między Głównym a Zachodnim Szczytem Wideł). Zwracamy się przeto na lewo, półeczką pod skałami wchodzimy do kominu, jaki tworzy dolna część wspomnianego żlebu (*w*) i opuściwszy go po kilku metrach na lewo, wydostajemy się na górną półkę (M. Ł. 2) Miedzianej Ławy. Teraz postępujemy półką na prawo w górę wśród olbrzymich bloków do potoku, przerywającego półkę, i przeszedłszy go wśród płatów śniegu i lodu**) na jego lewy (orograficznie) brzeg, kierujemy się w górę, wspinając się dowolnie poprzez wysokie stopnie, jakie tworzy mocna i obfitująca w doskonałe chwyty skała (St). Po kilkudziesięciu metrach osiągamy szerokie, mało strome płyty, które wprowadzają nas na grań północną Łomnicy. W parę minut później stoimy na wierzchołku najwyższego po Gierlachu szczytu tatrzańskiego.

Jakkolwiek, o ile chodzi o czas potrzebny na wyjście, szlak północną ścianą Łomnicy przewyższa długością inne drogi na Łomnicę, (wyjście trwa 4—6 godzin), pozostaje jeszcze dość czasu, aby przepędzić miłe chwile odpoczynku na szczycie i zejść później czy to zwykłym szlakiem do Kolbachu, czy też trudną „Drogą Jordana“ do Pięciu Stawów Spiskich. Następne dnie wycieczki poświęcić można zwiedzaniu tej wspaniałej grupy Tatr Wysokich, w której królują Durny, Baranie Rogi, Lodowy i Pośrednia Grań. Na powrót do Zakopanego otwarte są szlaki przez Lodową, lub Śnieżną Przełęcz, wreszcie przez Rohatkę.

---

*) Tuż na prawo (ku płd. zachodowi), w najbliższem sąsiedztwie żlebu, ciągnie się równolegle do niego komin 20-metrowej długości. Przejście tego komina jest znacznie trudniejsze od żlebu i posiada znaczenie głównie przy zejściu, w którym to wypadku puszczamy się na linie, korzystając z dwu (przez Englischa wbitych) haków stalowych z pierścieniami.

**) Lód ten nie jest bynajmniej „lodowcowego“ pochodzenia jak twierdzą Englisch i Ciąglewicz (patrz „Giewont“ z 1902 r.).

W opisie powyższym nie wiele było mowy o piękności tej drogi i o wspaniałości widoków, jakie się w ciągu marszu roztaczają. Niech więc czytelnicy przyjmą zapewnienie, że mało jest dróg w Tatrach, któreby pod względem niezrównanej dzikości otoczenia i krajobrazów powyższej dorównywały. I jeżeli z tem przeświadczeniem liczne grona taterników będą szukały drogi na Łomnicę od śniegów Dzikiej Doliny, cel niniejszych wierszy spełni się w zupełności.

R. Kordys.

Kilka uwag w sprawie imiennictwa tatrzańskiego

podał

Stanisław Eljasz Radzikowski.

I.

Imiennictwo tatrzańskie wskutek tego, że pierwsze mapy Tatr przypadły na czas, gdyśmy się znaleźli pod rządem obcym, niemieckim, — już od samego początku zaczęło chromać. Pierwsi kartografowie wojskowi, którzy zaczęli robić zdjęcia Tatr, byli to Niemcy zgoła nierozumiejący języka polskiego, a cóż dopiero mówić o gwarze góralskiej.

Za czasów polskich musiały istnieć jakieś mapy, ale te się gdzieś w zamieszkach rozbiorowych zatraciły. Znam tylko kilka luźnych planów robionych za Stanisława Augusta do celów górniczych, jak plan bań w Ornaku (wykonany w barwach.) O tem, że musiały istnieć mapy starostwa nowotarskiego kiedyś w połowie XVIII. wieku, wnioskuję stąd, iż Hacquet w dziele swem, wydanem w r. 1796 umieścił mapę widocznie odtworzoną z mapy z czasów polskich. Obejmuje ona bowiem tylko Tatry polskie, a poza granicą polsko-węgierską naziom (teren) jest zupełnie nieuwzględniony. Napisy są poprzekręcane, ale w każdym razie łatwe do poprawienia. Więc np. Pysna Mons jest Pyszna, Mons Smerczyn jest Smreczyński Wierch Psaurowa — Piszczurowa, Samnik — Za-mnich, Gorecnowa Mons — Czuba Goryczkowa itd. itd.

Również w atlasie Polski Zannoni'ego z r. 1772 nazwy umieszczone w Tatrach dowodzą, że są brane z jakiejś zagubionej dzisiaj mapy Tatr z czasów polskich. Porównanie nazw w owych najdawniejszych mapach wymaga osobnej pracy. Obecnie nie wdając się w szczegóły, chcę to tylko ogólnie naznaczyć.

Mapy austryackie zaczynają się jeszcze z przed pierwszego rozbioru Polski, bo pojawiają się od roku 1769. Są to mapy barona Seegera, które miały rzekomo wykazać uroszczenia Austryi do Nowotarszczyzny i Sądeczyzny. Widziałem je wszystkie w oryginałach w czasie sądu rozjemczego o Morskie Oko w Gradcu i z nich posiadam szczegółowe notatki. Są tam wspaniałe dziwolągi, istne arcydzieła ignorancyi kartografów austryackich. Przytoczę niektóre. Np. wieś Groń zowie się tam Grün, Leśnica — Leschnitz, Cicha Woda — Tschihepbach, Pialka — Białka itd.

Pierwsza mapa Galicyi z r. 1790, wykonana na rozkaz Józefa II. i Maryi Teresy przez patra jezuitę Liesganiga, ma bardzo mało nazw w obrębie Tatr. Już więcej nazw posiadają mapy następne, jak mapa Galicyi wydana w r. 1855 przez Kummersberga, dalej mapa wojskowa z r. 1869. Ale odtąd poczynają się znowu inne błędy. Każda następna mapa

wojskowa, chociaż poprawniejsza co do rysunku naziomu, opiera się niewolniczo o mapę poprzednią co do nazw. Przechodzą więc dziwolągi z jednej do drugiej, choć przecież zdjęcia na miejscu wykonywali zupełnie inni ludzie i mogli się rozpytać o nazwy. Ba co więcej mapy robione już w naszych czasach, jak na podstawie zdjęć oryginalnych z r. 1876, które są podstawą map obecnych, wykazują rażące błędy. I tak np. wieś Płazówka (koło Kościelisk) nazwana na nich Błażówka, choć przecież zawiera poprawną nazwę Skorowidz miejscowości Galicyi.

Jak się to mogło stać? Oto w ten sposób, który charakteryzuje wybornie biurokracyę austryacko-wojskową. Chociaż pomiędzy „mappeur"-ami wojskowymi są Polacy, to przecież z zasady wysyła się Słowian w okolice niemieckie, a Niemców w słowiańskie, aby się przy sposobności czynienia zdjęć nauczyli języka! Potem taki mappeur niemiecki przysyła swoje zdjęcia do Wiednia, a tam w zakładzie geograficzno wojskowym na t. zw. oleatach następuje korektura, której dokonywują kartografowie zgoła nie znający okolicy. A więc wojskowy Polak poprawia to, co przysłał mappeur Niemiec i poprawia, jak mu się wydaje najlepiej. Tamten napisał Plasufka, więc ten myśli sobie, że to niechybnie Błażówka, i taka nazwa wchodzi do mapy.

Dotychczas na jednej jedynej mapie Tatr, to jest na tej, którą wydało Towarzystwo Tatrzańskie (w odcinku dolnym w mapce przeglądowej 1:200.000) jest poprawna nazwa Płazówka, dzięki tylko mojej korekturze. Tymczasem mapy wojskowe po staremu mają Błażówkę, choć wychodzą w wydaniach urzędownie zrewidowanych (dopisek na dole „revidiert i J." podany rok rzekomej rewizyi). Podałem tylko jeden przykład, a mógłbym podać wiele, ale już ten dostatecznie oświetle stosunki, panujące w kartografii wojskowej austryackiej.

Ale to nietylko w Tatrach się dzieje, w Tyrolu np. gdzie zdjęcia czynili nie znający gwary miejscowej, kartografowie nietamtejsi, są również niesłychane błędy w nazwach, wprawdzie nie tak straszne i częste jak w Tatrach.

Na jednej oleacie z dawniejszych zdjęć Tatr (z. r. 1870) widziałem sam następujące odmianki nazwy na Czubę Goryczkową: Porickova, Porzeczkowa, Pożyczkowa! i mało brakowało, aby jedna z tych dwu ostatnich poprawionych przez Polaka w Wiedniu nazwa nie wlazła do mapy.

Dziwi mnie tylko jedna rzecz, że nikt z posłów naszych w czasie debat wojskowych w Radzie Państwa nie podniesie zarzutów na starą zapleśniałą kartografię austryacką, która uchodzi za znakomitą, a w rzeczywistości jest nasiąknięta z czasów Maryi Teresy i Józefa II. biurokratyczną maszyneryą.

Nie dotykam tu techniki reprodukcyjnej, a co nadewszystko przestarzałej metody zdjęć oryginalnych, która niby posługując się najnowszymi sposobami kartograficznymi, jak fotogrametryą, daje w końcu tak zagmatwane, zasmarowane, niezdarne mapy, jak np. mapa Tatr w podziałce 1:25.000 (ta sama którą wydało Towarzystwo Tatrzańskie z braku innej — w opracowaniu polskiem).

O błędach w nazwach wiedzą dobrze w zakładzie geograficzno wojskowym, jednakowoż tak tej sprawy, jak jeszcze ważniejszej tj. metody i techniki, nie usuwają, ponieważ jak mi powiedział dawniejszy dyrektor zakładu za dalekoby to prowadziło — a w Austryi nie można zrywać z dawną tradycyą biurokratyzmu wojskowego, zresztą, — dodał — dla wojska góry nie przedstawiają znowu tak wielkiego znaczenia!

Jest to przecież nieprawda, ponieważ już dzisiaj sama wojskowość tworzy strzelców alpejskich w Tyrolu na wzór włoskich, szwajcarskich i fran-

cuskich z Alp. Jednak na kartografię jeszcze czas nie przyszedł. Nadejdzie dopiero może po jakiejś porażce, którą spowoduje niedokładność map wojskowych w krainie skalnej (t. zw. Felsen-region).

II.

To jest jeden czynnik, wpływający na skażenie imiennictwa tatrzańskiego. Przechodzę do innego, a tym — niedostateczna znajomość gwary góralskiej. Trzeba ją przecież znać dobrze, ażeby nie popełnić błędu przy transskrypcyi nazwy z gwary na pisownię literacką. Podam przykład, bo ten najlepiej objaśni, o co chodzi.

I tak znany powszechnie szczyt a nazywany przez ogół Koszystą, właściwie jest K o s i s t ą. Oto chciano napisać po literacku nazwę ludową, nie wiedząc, że właśnie ta nazwa brzmi tak samo, czy w gwarze, czy w języku literackim.

Przez pewien czas nie umiałem sobie poradzić ze słoworodem Koszystej. Takiego przymiotnika nie zna język polski. Górale zaś słysząc od gości o Koszystej, rychło upodobnili wymowę własną i zaczęli mówić Kosysta (tj. jak wiadomo nieco inaczej, a mianowicie, że po s nie zmiękczonem, zamiast y mówią i, czego jednak nie podobna napisać w zwykły sposób, w jaki się pisze w naszym języku). Dopiero kiedy spotkałem juhasów miejscowych z Waksmundu, usłyszałem, że oni mówią Kosista. A taki wyraz istnieje w języku polskim, choć dzisiaj prawie że wyszedł z użycia. Linde umieszcza go nawet bez uwagi, jakoby był przestarzały. K o s i s t y albo s k o s i s t y znaczy zakrzywiony jak kosa. W tej chwili rozjaśnia się, nazwanie szczytu Kosista, a również są zrozumiałe inne nazwy jak K o s i s t a W o d a i K o s i s t a D o l i n a (inaczej Waksmundzka Dolina). Stary Maciej Sieczka następnie potwierdził moje spostrzeżenia co do nazwy, a mapy katastralne i opisy granic również mają brzmienie Kosista.

Chociaż więc przyjęła się nazwa Koszysta, należy jej poniechać, a zawrócić do starej i jedynie poprawnej Kosista.

Podobnie ma się rzecz z nazwą Boczań. Gorale mówią B o c o ń, a znaczy to, jak wiadomo, bocian. Nie można jednak robić z boconia boczania, bo naraz słoworód nazwy przez taką przemianę schodzi na manowce i może się wydawać, jakoby stąd powstał Boczań, że się boczy do Nieboraka.

(D. c. n.)

Rohacze.

Wycieczka, odbyta wespół z p. M. Zaruskim w Tatry Zachodnie (w ostatnich dniach maja r. b.), pozwoliła mi zapoznać się z grupą Rohaczy. Pięknie zarysowane turnie, poszarpane granie, strome ściany granitowe, wśród których mienią się w słońcu stawy — nadają temu odległemu zakątkowi charakter zbliżony do najpiękniejszych miejsc w Tatrach Wysokich; z tego powodu pragnąłbym gorąco polecić zwiedzenie Rohaczy tym wszystkim, co w Tatrach Wysokich nic nowego dla siebie znaleźć już nie mogą. Że jednak w „Przewodniku po Tatrach“ J. Chmielowskiego znajdują się w stosunku do Rohaczy wskazówki dość szczupłe, pręgnąłbym więc uzupełnić je nieco, po-

dając czytelnikowi „Taternika“ to wszystko, co jest wynikiem doświadczeń odbytej przez nas wycieczki.

Otóż zdaje mi się, że na wycieczkę w Tatry Zachodnie należy poświęcić trzy dni i że najdogodniej rozpoczynać ją przez dolinę Chochołowską, a to z powodu, że można dość daleko podjechać końmi. Pierwszy dzień powinien zaprowadzić na Rakonia i na Wołowca. Drugi — na oba szczyty Rohacza Ostrego i na Rohacza Płaczliwego. Trzeci — byłby dniem powrotu, połączonego ze zwiedzeniem Osobitej.

A oto wskazówki szczegółowe.

Wyruszyć z Zakopanego należy wcześnie, gdyż droga do schroniska strzeleckiego w dol. Zuberskiej daleka. Jeżeli się wyrusza końmi, to należy dojechać do punktu, gdzie dol. Starorobociańska łączy się z dol. Chochołowską. Z chwilą ukończenia szosy do Kościelisk, droga do tego punktu będzie wprost znakomita *). Stamtąd pieszo na Polanę Chochołowską i przeszedłszy ją do dol. Jarząbczej. Niebieskich znaków, któremi niegdyś wyznaczyło Tow. Tatrz. drogę na Wołowca, część tylko przetrwała deszcze i śniegi. Wydostawszy się ponad linję lasu, na zbocze trawiaste, najlepiej (opuszczając znaki) skierować się wprost na grań Długiego Upłazu i posuwać się nią w stronę szczytu Rakonia. Ze szczytu tego oglądamy po raz pierwszy Rohacze i możemy zorjentować się dobrze w terenie. Zapamiętać sobie należy dokładnie miejsce, w którem się znajduje widoczne dobrze z Rakonia schronisko strzeleckie w dol. Zuberskiej.

Kierując się trawiastą granią w stronę Wołowca, zniżamy się bardzo niewiele, poczem zaczyna się żmudne wchodzenie na szczyt Wołowca. Widok ze szczytu bardzo piękny.

Z Wołowca zejść można byle jak (czy zwracając się w stronę Rakonia, czy w stronę Rohaczy) po nadzwyczaj stromem zboczu trawiastem wprost do doliny Rohackiej, gdzie napotyka się perci, prowadzące w dół doliny. Idąc za niemi, dochodzimy do schroniska. Wybornie zbudowany, mały domek o jednej izbie, zaopatrzony w ławy do spania, stół, kilka ławek i piec żelazny, daje dobry nocleg dla czterech osób.

Drugiego dnia, zostawiając w dolinie rzeczy niepotrzebne, wydostać się trzeba na przełęcz pomiędzy Wołowcem a Rohaczem Ostrym. Zbocze trawiaste nader strome. Potem granią w stronę Rohacza Ostrego. Trawiasta z początku, grań ta jeżyć się później poczyna od występów skalistych. Trudności napotyka się jednak dopiero dochodząc do wschodniego szczytu Rohacza Ostrego. Jest to wogóle miejsce najtrudniejsze całej grani Rohackiej. Z malutkiej turniczki zejść trzeba na wązką przełączkę, obciętą ze stron obu i wydostać się z niej po skośnej krawędzi skały, przypominającej kształtem dach, na ostry

*) Dla osób wyruszających z Zakopanego pieszo dodaję, iż o jakieś dziesięć minut od ujścia dol. Kościelskiej, w punkcie, gdzie droga z lasu wychodzi, zaraz za leśniczówką oddziela się w lewo rodzaj „drogi pod reglami“, która doprowadza do ujścia dol. Lejowej, a w dalszym ciągu do wielkiej łąki, przez którą dojść można do ujścia dol. Chochołowskiej. Idąc w ten sposób, omija się wielkie kolano, które droga w okolicy Siwej Wody robi.

jej grzbiet. Kilka pewnych stopni umożliwia przejście po owej krawędzi. Miejsce to jest bardzo eksponowane. Uwaga potrzebna jest rowmież i na kilku metrach dalszych, gdyż grań jest bardzo wązka, a ekspozycya znaczna. W parę minut od tego miejsca dochodzi się do wschodniego (niższego) szczytu Rohacza Ostrego.

Ażeby przejść na szczyt zachodni (wyższy), należy cofnąć się kilka metrów w stronę Wołowca i zsunąć po skale na półkę trawiastą, biegnącą po stronie dol. Jamnickiej w kierunku przełączki między obu szczytami. Stanąwszy na przełączce, spotrzegamy (również po stronie dol. Jamnickiej) stromy, trawiasty komin, którym bez trudu wchodzi się na główny wierzchołek Rohacza Ostrego. Przechodzenie ze szczytu na szczyt ściśle granią — jeżeli jest w ogóle możliwe — uważam conajmniej za bezcelowe.

Grań od Rohacza Ostrego do Rohacza Płaczliwego jest dość urozmaicona; spada na stronę dol. Rohackiej w kilku miejscach wspaniałemi przepaściami. Jedno miejsce trochę trudniejsze napotyka się niedaleko szczytu Rohacza Ostrego, a jest niem płaski komin z kruchą skałą, (prawdopodobnie można go obejść poniżej), Przełęcz między Rohaczem Ostrym a Płaczliwym jest to pozioma, długa i dość szeroka grań, zdobna w wielkie, porozrzucane głazy (Schmaler Sattel według Dra Otto!). Wejście na Rohacza Płaczliwego nie nastręcza najmniejszych trudności, tak samo i długa grań, ciągnąca się od niego w stronę Przedniego Zielonego Wierchu. Jako kres wędrówki dnia drugiego uważałbym przełęcz między Rohaczem Płaczliwym, a Przednim Zielonym Wierchem. Z przełęczy tej zejść wypada do kotliny, utworzonej przez ściany Rohacza Płaczliwego, a ramię Przedniego Zielonego Wierchu. Nie należy jednak schodzić ciągle dnem tej kotliny, lecz w punkcie, który wyda się najdogodniejszym, przejść wspomniane wyżej ramię i zajść po drodze do Niżniego Stawu Rohaczowego — „Orawskiego Morskiego Oka". (Z północnego brzegu piękny widok na staw z Rohaczem Ostrym w głębi). Od stawu wyraźnemi perciami, częściowo wzdłuż wypływającego z niego potoku, do schroniska.

Trzeciego dnia można obrać dwie drogi: albo wydostać się na ramię Szyndlowca (między Rakoniem a punktem 1694) i, obchodząc Rakonia po stronie dol. Łatanej, iść następnie graniami po przez punkty 1651, 1476 i 1583 na przełęcz pod Osobitą, albo przejść całą dolinę Zuberską aż po ujście dol. Łatanej i z niej dopiero osiągnąć grań między punktem 1476 a 1583. Myśmy szli tą drugą drogą.

Osobom, któreby doliną Zuberską iść pragnęły, zwracam uwagę, ażeby w okolicy schroniska nie szukały drogi po lewej stronie potoku, gdyż idzie ona dość długo po prawej jego stronie i dopiero potem na lewą przechodzi. Doliną Zuberską posuwamy się aż do mostu na potoku powstałym ze złączenia wód z doliny Zuberskiej i dol. Łatanej. Potem drogą, wiodącą w głąb dol. Łatanej.

Myśmy wchodzili na grań od pierwszego mostu na potoku w dol. Łatanej, trzymając się początkowo ramienia bocznego, które wysyła w dolinę

grań nieco na zachód od punktu 1476. Nie dochodziliśmy jednak tem ramieniem aż do samej grani, lecz trawersowaliśmy w lesie w lewo i weszliśmy na grań pomiędzy p. 1583 a 1476 (bliżej punktu 1583). Sądzę, że jeszcze dogodniej byłoby iść dnem dolinki, utworzonej przez dwa ramiona, które grań wysyła w pobliżu punktów 1583 i 1476.

Znalazłszy się na grani, trzymamy się jej ściśle (poniżej gęsta kosodrzewina) i dochodzimy do przełęczy pomiędzy p. 1583 a Osobitą. Stąd dalej granią aż na jej wierzchołek.

Schodzić najlepiej w dalszym ciągu granią (na przełęcz pomiędzy Osobitą a punktem 1617), a następnie stromem, szerokiem korytem trawiastem, które poniżej staje się rodzajem dolinki, obramowanej pięknemi turniami wapiennemi. Dolinka ta uchodzi do dol. Suchej.

Doszedłszy do miejsca, w którem dol. Sucha uchodzi do dol. Bobrowieckiej, zwracamy się natychmiast na nizkie ramię, oddzielające tę dolinę od dol. Cichej i niebawem, idąc za śladami drogi jezdnej, wchodzimy do tej doliny. Następnie przechodzimy na północny brzeg potoku w dol. Cichej i prawie w prostej linii starą, zaniedbaną drogą idziemy na wschód aż do polany z kilku szałasami, zwanej Molkówką.

Kto nie obawia się przejścia w bród potoku, ten może w kilka minut od Molkówki znaleźć się na drodze, wiodącej z dol. Chochołowskiej, poczem dobrze jest skrócić sobie drogę tak, jak to wskazałem w przypisku (w początku artykułu). Kto nie przywykł do tego sposobu przebywania potoków, musi nadłożyć drogi i iść wzdłuż Siwej Wody, aż do napotkania drogi z Witowa.

Następnie wypada iść znaną już drogą w stronę Zakopanego, wzywając los, by się nadarzyła jakaś wolna furka.

Wycieczka w Zachodnie Tatry ma tę stronę ujemną, że nigdzie nie napotyka się schroniska zagospodarzonego, że więc trzeba żywność na całą wycieczkę mieć z sobą. Wynagradza zato tem, że się jest zdala od jarmarku pseudoturystycznego, w jaki zamieniają się najpiękniejsze okolice Tatr Wysokich na przeciąg miesięcy letnich*).

M. Karłowicz.

Nowe drogi.

Pierwsze przejście Batyżowieckiej Grani. (Zmarzły — Kaczy — Batyżowiecki Szczyt) 8. sierpnia 1907 r.

Ze Zmarzłego Szczytu (2400 m.; 10 g. 45 m.) silnie poszarpaną granią, poprzez niewielkie turnie, do turni ściętej prostopadle w stronę Kaczego (5 min. od szczytu; przed nią bilet Wirtha, który tu doszedł od Zmarzłego 1. VIII. br.). Cofamy się nieco, zniżamy i trawersujemy po stronie Batyżowieckiej Doliny. Wychodzimy na grań i ostrym grzebieniem lekko ku dolowi

---

*) Jako najdogodniejszą mapę do wędrówki po Zachodnich Tatrach polecić mogę J. Chmielowskiego: „Mapę Tatr Zachodnich“ (1:75.000), Lwów, nakład B. Połonieckiego. Ta sama mapa dodana jest do I. części „Przewodnika po Tatrach“ J. Chmielowskiego.



Fot. D. K. K. 1907. Nakł. Sekcyi Turyst. T. T.

POŚREDNIA GRAŃ OD PÓŁNOCY.

schodzących zębów na Przełęcz Zmarzłą. Stąd przez parę turni pod strome ściany Kaczego, rysami, następnie na grani na Szczyt Kaczy (2395 m.; 11 g. 15 min.; drugie wyjście). Przeszedłszy grań szczytową schodzimy b. stromo w dół ścianą zrazu po stronie pn., następnie płd., na piarżyste siodło, skąd na szczyt turni opadającej dalej prostopadłą ścianką. Nią w dół aż do 4 m. nad przełączką, jednym krokiem na przewieszoną ścianę przeciwległej turni i przez dwie następujące po sobie przewieszki, oddzielone pochyłą płytą, do góry (niezmiernie trudne). Stąd bez przerwy na grani zniżając się poprzez grzebień fantastycznych turniczek do Przełęczy Kaczej (spotkanie z p. Fr. Kienastem; 11 g. 45 min. do 12 g. 45 min). Z przełęczy stromo w górę po znakomitej skale; następnie grań zwęża się bardzo, staje się kruchą i trudną, (liczne konie skalne i trawersy po pn. stronie). Dochodzimy do siodła, na które wyszli dwaj pierwsi z podpisanych z J. Maślanką 18. lipca 1906 r. (idąc na Batyżowiecki pn. ścianą). Bardzo stromą, z wybornemi chwytami ścianą na szczyt turni, z której trudne zejście na przełączkę i blizkie wyjście na zachodni szczyt Batyżowiecki (1 g. 15 min.).

Przejście grani Batyżowieckiej zaliczyć należy do najpiękniejszych i najbardziej interesujących wypraw tatrzańskich. Grań jest na przestrzeni Zmarzły — Kaczy Szczyt trudną, zaś przejście z Kaczego na Kaczą Przełęcz (nie w przeciwnym kierunku!) jest najtrudniejszą z dróg podpisanym w Tatrach znanych.*)

Z. Klemensiewicz. R. Kordys. A. Znamięcki.

Zejście północno-zachodnią ścianą Małego Lodowego (2466 m.) 29. sierpnia 1907. roku.

Mały Lodowy nie łączy się wyraźną granią z Ostrym Szczytem, lecz opada przepaścistą ścianą, (północno-zachodnią) na przełęcz nazwaną, przez podpisanych Zbójnicką Ławą. W dalszej części grani (między Zbójnicką a Białą Ławką) wznoszą się trzy Zbójnickie Turnie.

Ze szczytu Małego Lodowego postępujemy łatwą granią w kierunku ku Jaworowej Dolinie, nad brzeg północno-zachodniej ściany, następnie postępujemy na lewo szeroką, nietrudną granią aż do niewielkiego „okna", znajdującego się pod olbrzymim blokiem. Tuż za niem opuszczamy grań i schodzimy na prawo na bardzo stromą płytę, którą przekroczywszy poniżej na lewo, wchodzimy do kominka, wypełnionego głazami i nim, następnie po stopniach wydostajemy się na poziomą półkę, ciągnącą się w poprzek całej niemal szerokości ściany.

Półkę tę osiągnął Kordys w sposób oddmienny. Schodząc dalej granią aż prawie do miejsca, gdzie zaczyna ona gwałtownie opadać (jest to boczna grań, uchodząca w Staroleśnę Dolinę), skierował się w prawo na zachód, idący skośnie w dół na prawo. Niedaleko końca zachodu trawers na jego prawych ścianach, następnie wprost w górę przewieszką, wychodzącą na początek wyżej wymienionej półki.

Z półki schodzimy natychmiast na małą platformę, a z niej spuszczamy się na linie przewieszającym się, krótkim kominkiem na niższą półkę. Stąd znowu kominkiem na następną półkę, którą przechodzimy nieco na prawo ku blokowi, odpękniętemu od ściany, poza którym zniżywszy się nieco, schodzimy stale skośnie w dół w lewo, coraz łatwiej, aż nakoniec wysokimi stopniami na wschodnie (wyższe) siodło Zbójnickiej Ławy (1 godz.). Stąd już łatwo wązkim żlebem na Strzeleckie pola w Staroleśnej Dolinie (15 min.). Droga w całości trudna.

M. Dudryk. Z. Klemensiewicz. R. Kordys.

---

*) Czasy podane powyżej są za krótkie, aby mogły być uważane za normalne. Porównaj zresztą czasy podane przez p. Kienasta w „Turisták Lapja" 1907. (str. 184).

Najwyższa ze Zbójnickich Turni (pierwsze wyjście). Jest to piękna, śmiałych kształtów turnia, wznosząca się bezpośrednio ponad zachodniem (głównem) siodłem Zbójnickiej Ławki *). Turystycznego znaczenia nie posiada. Droga trudna lecz bardzo interesująca.

Przeszedłszy z górnego siodła Zbójnickiej Ławy (patrz wyżej) na dolne (obchodząc na prawo tuż pod granią turnicę oddzielającą oba siodła) wspinamy się wprost w górę na pionowej krawędzi grani do małej platformy, z niej na lewo i łatwą ścianką do krótkiego kominka wywodzącego na platformę, przed blokiem szczytowym. Obszedłszy blok na prawo (po stronie Jaworowej Doliny) wydostajemy się na wierzchołek turni (10 min.). Zejście ścianą w przedłużeniu kominka do żlebu.

Z. Klemensiewicz. *R. Kordys.*

Wyżnia Przełęcz Śnieżna. I przejście z Doliny Czarnej Jaworowej do Doliny Pięciu Stawów Spiskich przez podpisanych dn. 24. lipca 1907. Z górnego piętra Czarnej Jaworowej Dol. zwracamy się wprost na południe i stromym piargiem, następnie śniegiem kierujemy się ku ścianom Przełęczy Śnieżnej 2341. Doszedłszy do skał spostrzegamy nieco na prawo wązki długi żleb, którym wspinamy się na przełęcz. Od Stawu Czarnego 3 godz. Z przełęczy schodzimy wprost w dół stromą rynną, następnie w prawo po przykrych upłazkach i żlebikami na śnieg i piargi, któremi wiedzie ścieżka na Lodowy, z przełęczy $^{3}/_{4}$ godz. Droga niezbyt interesująca, nadaje się lepiej do przechodzenia w odwrotnym kierunku.

Zygmunt Klemensiewicz. *Aleksander Znamięcki.*

Sprawy Sekcyi.

Sprawozdanie Zarządu Sekcyi Turystycznej T. T. za czas od 1. stycznia do 1. lipca 1908.

Główną troską Zarządu była i w tym roku praca około wydawnictwa organu Sekcyi, który od 1. stycznia br. ukazuje się w zwiększonej objętości z licznemi ilustracyami. Ponadto z uwagi na zupełny brak polskich podręczników turystycznych wydał Zarząd Sekcyi rozprawkę Prof. Garlickiego „O czytaniu map i oryentowaniu się w terenie“ drukowaną w Taterniku, w osobnej broszurce, która jest do nabycia w handlu księgarskim po bardzo nizkiej cenie (30 h.).

Mimo usilnych starań z naszej strony nowy regulamin dla przewodników nie wejdzie i w tym sezonie jeszcze w życie. Jakkolwiek bowiem już z wiosną ubiegłego roku przesłaliśmy gotowy projekt Wydziałowi T. T. do zatwierdzenia i później kilkakrotnie staraliśmy się o przyspieszenie sprawy, to jednak dopiero w połowie czerwca br. otrzymaliśmy projekt z powrotem z gruntu przytem zmieniony, tak, że nie mogliśmy go akceptować bez dalszych pertraktacyj, na które jednak wobec spóźnionej pory nie stało już czasu. Skutkiem tego z uwagi na przyjęte na siebie zobowiązania wobec publiczności turystycznej i przewodników poczynione, tudzież nie chąc brać odpowiedzialności za skutki tej zwłoki, której winy nie ponosimy, zmuszeni byliśmy zrzec się — na razie prowizorycznie na rok jeden — opieki nad przewodnictwem, pozostawiając je w całości pieczy Wydziału Tow. Tatrzańskiego.

W myśl uchwały ostatniego Ogólnego Zgromadzenia wygotował Zarząd Sekcyi plan „Pogotowia ratunkowego“ dla wypadków w górach, który to plan zostanie zakomunikowany Wydziałowi Tow. Tatrz. z prośbą o dalsze zaopiekowanie się tą sprawą.

*) Patrz dodatek ilustr. w Nrze 1. (1908) „Taternika“.

Biblioteka Sekcyi powiększyła się w okresie sprawozdawczym o 44 tomów, w tem prawie kompletny zbiór Roczników Węgierskiego Tow. Karpackiego (wyd. niemieckie).

Posiedzeń Zarządu odbyło się 5.

Prof. Dr. K. Panek, przewodniczący.
Dr. Z. Klemensiewicz, sekretarz.

Wycieczka zbiorowa członków Sekcyi Turystycznej na Kozi Wierch odbędzie się w piątek dnia 21. sierpnia. Punkt zborny w Kuźnicach o godz. 7 rano. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w niedzielę 23.

Udział w niej brać mogą wyłącznie członkowie Sekcyi.

Nowe odznaki wykonane według projektu p. Tadeusza Nowakowskiego mogą nabywać członkowie Sekcyi w biurze w Zakopanem po cenie 3 Kor. Odznaki srebrne oksydowane, ze złotymi inicyałami S. T. T. T. wykonane są w kraju.

Wycieczki członków Sekcyi turystycznej w r. 1907.*)

(Objaśnienie: Nazwy poprzedzone gwiazdką* oznaczają wycieczki z przewodnikiem, inne bez przewodnika; „prz." = przejście, oznacza zwiedzenie szczytu odmiennemi drogami w wyjściu i zejściu; „Z." oznacza wyjście zimowe (nie na nartach) w czasie od 1. grudnia do 30. kwietnia; „N." wycieczkę narciarską; „sam" wycieczkę samotną; kreska — łączy wyjścia jednego dnia dokonane; „pn." = północny, „płd" = południowy, „wsch." = wschodni, „zach." = zachodni.)

Dudryk Maxymilian, Lwów: Giewont (prz. N.), Dolina za Mnichem (N.), Połonina Koźmieska — Przełęcz między Howerlą a Pietrosem — Klauzura Łopuszanka (N.), Trościan (N.), Opołonek (N.), Pietros (N.), Howerla (prz. N.), Koźmieska — Kukul (prz. N.), Świnica, Żabia Przełęcz (prz.) — Rysy, Żłobisty Szczyt, Przełęcz pod Drągiem (prz.), Przełęcz Litworowa (prz) — Wsch. Żelazne Wrota (prz.), Rysy (prz.), Wołowiec — Kończysta — Bystra, Przełęcz Tomanowa — Przełęcz Goryczkowa, Mały Kozi Wr. (prz.) — Kołowa Turnia — Mały Kozi Wr. — Kozia Przełęcz, Lodowa Przełęcz, Baranie Rogi, Lodowy, Mały Lodowy (prz. I. przejście ściany pn.-zach.), Granaty — Orla Baszta — Wielka Buczynowa Turnia, Kiczera — Kukul (N.), Pożyżewska (N.).

Klemensiewicz Zygmunt, Lwów: Giewont (prz. N.), Dolina za Mnichem (N.), Wysoki Werch — Ilsa — Żołob (Karpaty ławoczniańskie (N.), Howerla (prz. N.), Koźmieska — Kukul (prz. N.), Niebieska Przełęcz (I. prz., sam), Wyżnia Przeł. Śnieżna (I. prz.), Pięciostawiański (prz.) — grań ku Baraniej Przełęczy (I. prz.), Ostry Szczyt (prz., I. zejście gr. z., I. wyjście gr. wsch., I. zejście płd.), Lodowa Przełęcz (kilka razy), Gąsienicowa Turnia (I. wyjście od wsch. prz.). Żabia Przełęcz — Żabi Koń (I. prz.) — Żabia Przełęcz Górna., Siarkan — Igła w Wysokiej (I. w.), Zmarzły Szczyt (I. prz.) — Kaczy Szczyt (I. prz) — Batyżowiecki Szczyt (I. w. gr zach.), Litworowa Przełęcz — Żelazne Wrota, Rysy (prz.), * Łomnica (pn. ściana, prz.), Niebieska Turnia (I. w., prz.), Mały Kozi (prz.) — Zamarła Turnia (prz.), Baranie Rogi — Śnieżna Przełęcz — Śnieżna Przełęcz górna (I. prz. granią), Śnieżny Szczyt (I. w., prz.) — Lodowy Szczyt (I. prz. gr. wsch.), Mały Lodowy (prz., I. przejście pn. zach.) — Zbójnicka Turnia (I. w.) — Rohatka, Granaty (prz.) — Orla Baszta (prz.) — Wielka Buczynowa (prz.), Kiczera — Kukul (prz. N.), Pożyżewska (N.).

Wilusz Tadeusz, Lwów: Połonina Koźmieska — Przełęcz między Howerlą a Pietrosem — Klauzura Łopuszanka (N.), Trościan (N.), Opołonek (N.), Chomiak (N.), Howerla (prz. N.), Koźmieska — Kukul (prz N.), Rysy (prz.), Polski Grzebień (prz.) — Mała Wysoka, Żabia Przełęcz (prz.) — Rysy, Żłobisty Szczyt, Przełęcz pod Drągiem (prz.), Litworowa Przełęcz (prz.) — Wsch. Żelazne Wrota (prz.), Rysy (prz.), Kiczera — Kukul (prz. N.), Koźmieska.

Z sezonu.

Według wiadomości, jakie dotychczas otrzymałem przedsięwzięto w bieżącym sezonie w Tatrach następujące nowe wycieczki:

Hlińska Turnia (2334 m.). Dnia 13. czerwca b. r. wyszli: Dr. Alfred Martin (Lipsk) i Karol Planck (z Berlina), [bez przewodnika] od Koziego Stawu Wyżniego

*) Patrz Nr. 2-gi Taternika.

(2006 m.). w Dolinie Młynicy na Przełęcz Młynicką (między Szczyrbskim Szczytem a Hlińską Turnią) i posuwając się z niej wciąż samą granią (bez najmniejszego trudu!) ku wschodowi — w $^1/_2$ godz. od przełęczy (od jeziora Szczyrbskiego $3^1/_2$ godz.) wydostali się na szczyt Hlińskiej Turni (droga w całości nowa). Zejście nastąpiło północno-wschodnią granią — na Hlińską Przełęcz: Z początku idzie się bez znaczniejszych trudności, aż do miejsca, od którego staje się właściwa grań niemożliwą do przejścia; tu puszczamy się na linie stromym, b a r d z o t r u d n y m, 30 metrów długości liczącym kominem (tuż na prawo od krawędzi grani); w górnym końcu owego komina (który można zresztą obejść na prawo. ściankami) nie ma odpowiedniego do zahaczenia liny bloku, — dopiero nieco poniżej, (pętla); bez zabezpieczenia się liną zwalczyć komina tego niepodobna; od dolnego jego końca dochodzi się (w $1^1/_2$ godziny od szczytu) bez znaczniejszych trudności do Hlińskiej Przełęczy, postępując wciąż w dół, — granią. Droga ta jest zupełnie nową*).

C u b r y n a (2378 m.). Nowa droga na Cubrynę (od północy), którą wyszli na szczyt ten dnia 12. czerwca b. r.: Dr. A. Martin i K. Planck (bez przewodnika) przedstawia się następująco: dotarłszy Doliną za Mnichem do podnóża północnych ścian Cubryny kierujemy się w prawo t. j. ku południowemu-zachodowi dość szerokim, śniegiem wypełnionym żlebem, wybiegającym na północno-zachodnią grań Cubryny, mniej więcej w połowie odległości wierzchołka Cubryny od Szczytu Mnicha II-ego; żlebem tym posuwamy się aż do miejsca, w którem rozwidla się on w dwie gałęzie; stąd wspinamy się kilkanaście kroków lewym (wschodnim) brzegiem prawej (zachodniej) odnogi owego żlebu, poczem wdzieramy się do góry, po skałach, zrazu mniej więcej wprost, poczem następuje trawers w lewo, a następnie poziome przejście w prawo, — w kierunku wpadającego w oczy żebra skalnego: doszedłszy doń natrafiamy na początek miejscami w kominy zwężającej się skalistej rynny, którą wydostajemy się na północno-zachodnią grań Cubryny, a stąd w 20 minut później (bez trudu) na szczyt (od Morskiego Oka 4 godz.) *).

P r z e ł ę c z B i a ł c z a ń s k a (pomiędzy Żabim Mnichem a Żabim Szczytem Wyżnim). Na Przełęcz Białczańską wyszli w czerwcu b. r. nową drogą: Maryusz Zaruski i Stanisław Drozdowski (bliższych danych na razie brak).

K o p a P o p r a d z k a (2362 m.). Dnia 9. b. r. dokonali: Oskar-Erich Meyer (z Wrocławia) i Jerzy Zindler (z Wrocławia) [bez przewodnika] pierwszego c a ł k o w i t e g o przejścia grzbietu Kopy Popradzkiej, począwszy od Przełęczy pod Kopą Popradzką (2276 m.), poprzez główny wierzchołek (2362 m.), punkt 2348 m. (po niem. Drachenseeturm), punkt 2283 m. i wszystkie turnie grzbietowe kończyn południowej grani Kopy Popradzkiej — aż po Jezioro Popradzkie.

Ś w i s t o w y S z c z y t (2380 m.). Dnia 18. czerwca b. r. wyszedł Zygmunt Klemensiewicz (sam) na Świstowy Szczyt następującą nową drogą: z najwyższego piętra Doliny Rówienek wznosimy się upłazkami i zachodzikami w kierunku żl·bu, spadającego w Dolinę Rówienek na północny-wschód od głównego wierzchołka Świstowego Szczytu, — na wyraźną półkę ponad krawędzią żlebu ($^1/_2$ godz.; kopiec); stąd poziomo w lewo, a następnie wskos w górę, w prawo, — trudnemi ściankami, potem po bardzo kruchych, luźnymi głazami zasłanych stopniach i takimże zachodem do żlebu ($^3/_4$ godz.); dalej żlebem (lewą gałęzią) coraz łatwiej — na grań

*) Nie jest ona identyczną z drogą, którą zeszedł z Hlińskiej Turni na Hlińską Przełęcz (dnia 18 lipca 1907 r.) Ernest Dubke wraz z przewodnikiem Pawłem Spitzkopf'em Urban'em, — Dubke bowiem nie schodził granią lecz, — albo północno-wschodnią ścianą Hlińskiej Turni (jak to sam Dubke w księdze gości, w schronisku nad Jeziorem Popradzkiem zaznaczył), — albo też jej ścianą południowo-wschodnią (jak twierdzi Dr. Au ust Otto w „Turisták Lapja" z r. 1907, Nr. 8—10, str. 182, tudzież w „Zipser Bote" z r. 1908 Nr. 5).

*) Droga powyższa jest od drogi podanej w rozdziale 94-ym pod E (str. 166) II tomu „Przewodnika po Tatrach" zupełnie różną; w górnych jednak swych partyach t. j. na przestrzeni, na której wiedzie ona północno-zachodnią granią Cubryny — jest identyczną z drogą, omówioną w owym rozdziale pod D.

($\frac{1}{2}$ godz.), skąd ku południowemu-zachodowi zwykłą drogą na szczyt ($\frac{1}{2}$ godz.). Droga w dolnych partyach trudna; w środkowych — bardzo kruche turnie.

Pośrednia Grań (2440 m.). Dnia 7. czerwca b. r. znalazł Hans Wirth wraz z przewodnikiem Janem Breuer'em młodszym nową drogę na Pośrednią Grań — od wschodu t. j. z Doliny Zimnej Wody (bliższych szczegółów dotąd brak).

Janusz Chmielowski.

Nową drogę ze Śnieżnej Kopy Żelaznych Wrót (główny wierzchołek) do Doliny Złomisk (ścianą płd.) znalazł 3. lipca R. Kordys (sam). Tenże wyszedł 5. lipca jako pierwszy na Ptaka, turnię między Kopą nad Krzyżnem, a Małą Buczynową Turnią.

M. Świerz, F. Goetel i T. Halski przeszli 13. lipca granią z Koprowego Wierchu (2370 m.) na Przełęcz pod Cubryną (siodło południowe). Następnego dnia wyszli ci sami od Stawu Hińczowego na najniższą przełęcz między Głównym (2437 m.), a Środkowym Szczytem Mięguszowieckim.

Notatki.

Biuro Sekcyi Turystycznej, udzielające bezpłatnie wszelkich informacyj w sprawach turystyki otwarte jest przez cały sezon od godziny 11 do 1 rano, nie wyłączając niedziel i świąt w Dworcu Tatrzańskim (I p.) na Krupówkach.

Nasza ilustracya przedstawia jeden z najpiękniejszych szczytów Tatr — Pośrednią Grań, widziany od północnego wschodu. Na prawo poniżej głównego szczytu widać niższy wierzchołek (zwany po niem. Katharinenspitze), dalej na prawo za przełęczą rozpoczyna się grań Żółtego Szczytu, poniżej zaś tego miejsca i dalej w lewo w górę widać północną ścianę, którą wiedzie droga Bröckelmanna. Wprost ku nam zwrócony występ skalny — to Żółta Ściana, na lewo od niej w dole schronisko Téry'ego, przed nim staw, jeden z Pięciu Spiskich.

Nowe drogi w 1907 r. Zestawienie pod powyższym tytułem, ogłoszone w 2 Nrze Ternika (patrz również Nr. 3) uzupełnić należy następująćą notatką:

Jagnięcy Szczyt (2231 m.). Nowa droga (w zejściu) od Czerwonego Stawku J. i R. Komarniccy (bez przew.) 4. sierpnia.

Schronisko w Dol. Staroleśnej, o którego, bndowie podaliśmy wiadomość w Nr. 6 „Ternika" z roku zeszłego, uległo w ciągu zimy znacznym uszkodzeniom: oto wichry zerwały całkowicie dach, rozrzucając kawałki podartej papy surowcowej (którą był pokryty) na przestrzeni paru kilometrów. Roboty nad nowym dachem są już prowadzone, za kilka tygodni więc schronisko będzie gotowe. Stoi ono na wzgórzu ponad Długim Stawem, przy ścieżce z Rohatki. Służyć ma w pierwszym rzędzie celom myśliwskim, będzie jednak dostępne także i dla turystów, gdyż nie ma być zamykane. Jako punkt wyjścia na szczyty: Staroleśniański, Dziką Turnię, Świstowy, Jaworowy i Śpiczasty — schronisko o mieć będzie doniosłe znaczenie.

Z piśmiennictwa.

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego Rok—1908, wyróżnia się korzystnie tak treścią jak i formą zewnętrzną od swego poprzednika. Dział sprawozdawczy daje nam pogląd na stan Towarzystwa i jego oddziałów. Dział literacki, nieco może za szczupły, zawiera dwa wspomnienia pośmiertne, dwa artykuły naukowe i tyleż turystycznych, (sprawozdanie Szkoły przemysłu drzewnego dostało się widocznie przez pomyłkę do tej części). Artykuł Dra Kuźniara „Wycieczka geologiczna w Tatry" pisany barwnie i przystępnie zajmuje nawet niefachowca. Pewnego rodzaju rewolucyę stanowi w naszej literaturze turystycznej artykuł R. Kordysa „Ze wspomnień o Widłach" jako przykład t. zw. nowego stylu. Traktując opis drugi, trudności etc. jako rzecz drugorzędną roztacza autor obraz psychicznych procesów odgrywających się w duszy taternika podczas trudnej wyprawy, starając się przytem rzucić światło na ukryte sprężyny, które nam każą piąć się na gładkie ściany turnic i zdobywać

wyniosłe szczyty. „Na nartach na Kozi Wierch“ M. Zaruskiego — to zajmujący opis narciarskiej wyprawy, w kronikach uaszej turystyki zimowej niezwykle chlubne zajmującej stanowisko. Przebieg jej znanym jest czytelnikom*) tu więc tylko nadmienię, że artykuł napisany jest bardzo interesująco, z życiem i prawdziwem odczuciem piękna przyrody górskiej. Zakończenie Pamiętnika stanowią L. Świerza uwagi „O stosunkach klimatycznych na Podhalu tatrzańskiem“.

Pod względem ilustracyjnym przedstawia się ten rocznik niezwykle okazale. Oprócz interesujących reprodukcyi w tekście artykułu R. Kordys, które niestety w druku nieco straciły (na przyszłość należałoby bić ilustrowane artykuły na lepszym papierze) widzimy jako dodatki na osobnych kartkach w formacie 13×18: L. Wyczółkowskiego „Czarny Staw“ (w druku trójbarwnym), tudzież 4 bardzo piękne zdjęcia. Są to: J. Czerwińskiego widoki z Hali Królowej i z nad Czarnego Stawu, R. Kordysa Wschodni i Wielki Sz. Wideł tudzież M. Karłowicza niezwykle artystyczny widok na grupę Łomnicy od południa.

Mamy nadzieję, że przyszłe tomy Pamiętnika utrzymają się na tym poziomie, na jakim postawił go nowy redaktor prof. Szajnocha. Z. K.

Robert Townson, ein Tatraforscher des 18. Jahrhunderts. — von **H. Seidel**).** Autor zajmuje się podróżą w Tatry przyrodnika angielskiego z końca 18. stulecia, R. Townsona, opisaną w dziele tegoż p. t. „Travels in Hungary etc.“ (Londyn 1797). Zebrawszy przedewszystkiem skąpe wiadomości tyczące się życia Townsona, przechodzi autor do dokładnego omówienia jego podróży tatrzańskiej z r. 1793. Zwiedzanie gór rozpoczął Townson od Doliny Kiezmarskiej i Zielonego Stawu, gdzie przepędził szereg nocy w znanej kolebie. Twierdzenie autora, jakoby Townson próbując wyjścia na Szczyt Kiezmarski udał się do Dzikiej Doliny, a następnie szedł żlebem między Durnym i Łomnicą, jakkolwiek poparte przez J. Chmielowskiego, wydaje się być bardzo problematycznej wartości. Chyba, że celem wyprawy nie był Kiezmarski, — nie należy bowiem zapominać, że w tym czasie uczęszczaną była jeszcze t. zw. droga Fröhlicha na Łomnicę (Genersich, 1817), jakżesz więc pojąć, że ktoś mógł w tym czasie szukać drogi na Kiezmarski na zachód od Niemieckiej Drabiny i Miedzianej Ławy.

Po nieudałej próbie wyjścia na Kiezmarski zwiedził Townson Szczyt Jagnięcy, wychodząc nań granią południowo-zachodnią, następnie okolicę Koperszadów i Przełęczy pod Kopą. Opuściwszy Staw Zielony udał się przez Kiezmark i wieś Staroleśną do Doliny Zimnej Wody, skąd zwiedził Łomnicę „najwyższy wierzchołek Tatr“, wreszcie na zakończenie swej podróży Krywań. Przechodząc w drodze do Wieliczki na polską stronę Tatr, zwiedza Dolinę Kościeliską, która go zachwyca swą pięknością, w powrocie zaś Czerwony Wierch Małołączniak.

Wyprawa Townsona miała naukowo-przyrodniczy charakter. Szczególnie interesujące są wyniki pomiarów barometrycznych wysokości, dokonanych przez Townsona, jak na owe czasy wcale dokładnych.

Praca p. Seidla jest ciekawa i sumiennie napisana, wartość jej podnosi szereg zdjęć fotograficznych, oraz reprodukcyi rysunków Townsona (interesującem jest porównanie ich z analogicznemi zdjęciami). Daje się jednak uczuć u autora brak odpowiedniej znajomości topografii tatrzańskiej: prócz wyżej zaznaczonej kwestyi trudno się zgodzić ze zdaniem, aby na rysunku Townsona, przedstawiającym widok z Zielonego Stawu (str. 328), widocznym był „ein Teil des Lomnitzer Grates“ (str. 330). Również nikt dobrze z Tatrami obznajomiony nie napisałby, jakoby Hacquet wyszedł na Krywań „von der überaus schwierigen und gefährlichen Nordseite her“. Tylko dokładna znajomość literatury z jednej strony, a terenu z drugiej uprawnia do interpretowania ciemnych i zawiłych opisów dawnych podróżników. *—rk.*

Jahrbuch d. Ungarischen Karpatenvereines XXXV. 1908 liczy 188 stron. Zawiera 8 większych artykułów w tem 6 tyczących się Tatr, a to: S. Webera opis nowej ścieżki w Tatrach Bielskich prowa-

*) Taternik I. str. 28.

**) „Globus“, Berlin Nr. 21. i n. z 1908 r. (znajduje się w bibliotece Sekcyi Tur.).

dzącej z Przełęczy pod Kopą przez Szalony, Jatki do Jaskiń Bielskich — H. Seidela szkic o Townsonie (początek) — A. Marcseka jnr. topografię wodospadów tatrzańskich — E. Tótha opis wycieczki przez Polski Grzebień, Dol. Białej Wody i Przełęcz Mięguszowiecką — wreszcie artykuł Dra Otto o jego waryancie drogi na Łomnicę (od 5 Stawów do źródła Mojżesza) krótki i mało ciekawy tudzież E. Barczy opis wiosennej wycieczki na Wołowiec. Poziom całego rocznika i przeważnej części artykułów dość nizki świadczy o zastoju w niemiecko-węgierskich kołach turystycznych. Załączone trzy autotypie nie przyczyniają się do podniesienia ogólnego wrażenia. Brak tradycyjnego artykułu p. Englischa jest najlepszą stroną tego rocznika, szkoda że dopiero tego......

Z. K.

Beck R. Turystyka a serce. (Wien. med. Wochenschr. 1906 N-r. 6 i 7).

W odczycie wygłoszonym w „Wiedeńskiem Towarzystwie Lekarzy" przedstawił autor wyniki badań, poczynionych na 24 turystach i 7 przewodnikach górskich. Badania te przeprowadzone bardzo dokładnie przy zastosowaniu rentgenografii wykazały u 28 a więc nie mniej jak 90% choroby sercowe. — Chorób nerek, (z białkiem i wałeczkami w moczu) tudzież zwiększonego parcia krwi — tak częstych u zapaśników, narciarzy i kolarzy u turystów nie spostrzeżono. — Parcie krwi, dotychczas w hygienicznych badaniach sportowców nieuwzględniane, badali autorowie Gertnerowskim tonometrem. Wyniki potwierdziły to, co już Abelli dowiódł, a autor przedstawił trzema szematycznymi szkicami, że serce rozstrzenia się tak jak podczas jazdy na kole. — Podczas wojskowych marszów w pełnym rynsztunku, ilość tętna wzrasta do 130 uderzeń na minutę — u turystów najmniej 120 a dochodzi i do 180. Gdy przekroczy 160 występuje uczucie krótkiego oddechu i kołatania serca. Zagraża zapalenie mięśnia sercowego lub niedomykalność zastawki dwudzielnej. Gruźlicy płuc nie znalazł autor ani razu. — Wszystkie te badania odnoszą się do turystów wprawnych, którzy jednak zawsze przez pewien dłuższy czas wypoczywają, nie tak jak n. p. sycylijscy lub peruwiańscy górnicy — u nich badania dałyby ciekawe wyniki.

S. G.

Turisták Lapja. Organ Węgierskiego Tow. Turystycznego (Magyar Turista-Egyesület). Rocznik XIX-ty 1907 str. 278. Ostatni rocznik organu W. T. T. odróżnia się zarówno treścią, jak i objętością oraz częścią ilustracyjną bardzo korzystnie od swoich poprzedników. Dowód to niezaprzeczony wzrastania i rozszerzania się turystyki węgierskiej. Zwiększony zastęp współpracowników, wśród których spotykamy wiele znanych nam nazwisk węgierskich taterników, rekrutuje się przeważnie z „ludzi nowych", lecz dających rękojmię wartości i wysokiego poziomu ich artykułów.

Z prac Tatr się tyczących wymienić musimy przedewszystkiem tłumaczenie G. Dyhrenfurth'a *„Alpine Fälschungen"* (patrz „Taternik" I. str, 46), opatrzone licznemi uwagami redakcyi, zawierającemi z dawnych lat pochodzące recenzye artykułów Englischa, drukowane w T. L. Interesującym jest artykuł H. Fabesch'a: *„A Templom elsö megmászása a Magas Tátrában"*, zawierający opis pierwszego wyjścia na Wielki Kościół (2151 m.). Ciekawą jest historya tego artykułu. Napisany jeszcze w 1902 r. nie został wówczas opublikowany wskutek listów Englischa, który, dowiedziawszy się o nim, ofiarował w postaci 12 (!) fotografii dowód, że on był pierwszym na Wielkim Kościele. Jest to nowy przyczynek do afery Englischa. — Następuje piękny opis wrażeń z wycieczki zimowej na Polski Grzebień i Staroleśną L. Horn'a i J, Serényi'ego. Interesującym jest szczegół o odnalezieniu biletu Ae. Hacker'a na południowo-zachodniej turni Staroleśnej (niem. Habelturm), — dotychczas bowiem uważano Müller'a i Habel'a za pierwszych zdobywców tej turni. Artykuł ozdabiają liczne zdjęcia fotograficzne dra Jordana, J. Chmielowskiego i O. Hoffman'a. — Na podstawie „Kronik turystycznych" umieszczanych w N-rach 1 i 2 (1907) Taternika, ułożył J. Serényi zestawienie wycieczek z r. 1905 i 1906 p. t. *„Adatok a Magas-Tátrabol"*. Nie jest ono jednak kompletne.

N-ry 8—10 poświęcone są głównie tragicznemu wypadkowi J. Wachter'a na Żabim Koniu (patrz niżej „In memoriam"). Tamże opisuje G. Komarnicki wyjście na Staroleśną ze Staroleśnej Doliny. — Dr. Otto podaje wykaz wycieczek tatrzańskich z r. 1907*). Obok nic nie mówiącego zestawienia wycieczek na podstawie książek przewodników spiskich, znajdują się tam wycieczki pp. Dubke'go, Wirth'a, Dyhrenfurth'a, Martina, Kienasta, Wachter'a Horna i Serényi'ego. Trudno pojąć jak dr. Otto mógł bez uwag przedrukować list Kienast'a, w którym tenże pisze o pierwszym wyjściu na szczyty 2290 m (!) i 2332 m. Wszak punkt 2290 m. odnosi się do Rohatki a 2332 m. dawno został zwiedzony przez Englischa (1898). Braki jakie zestawienie to posiada starał się naprawić J. Serényi w artykule *„A Magas-Tátrában az 1907 évben véghezvitt új turák"* opartym na wiadomościach zaczerpniętych z Taternika.

W recenzyach znajdujemy omówienia Pamiętnika T. T. z 1907 r. i I. cz. „Przewodnika po Tatrach" J. Chmielowskiego. Rocznik zdobią liczne i ciekawe zdjęcia fotograficzne, wśród nich liczne tatrzańskie.

—rk.

In memoriam. Pod tym tytułem wyszła 21 stronicowa broszura, odbitka z 8-10 zeszytu „Turisták Lapja" z 1907 r., poświęcona pamięci Eugeniusza Wachter'a, który padł ofiarą strasznego wypadku na Żabim Koniu 8. sierpnia z. r. (patrz Taternik 1907 Nr. 5). Rozpoczyna ją *„De excelsis"*, jedyna spuścizna literacka zmarłego. Krótkie, lecz głęboko ujęte wiersze zamykają w sobie wrażenia z wycieczki na ulubioną przez Wachter'a Wysoką. Artykuł ten, którego wyjątki podaje ostatni (1908) Rocznik Węg. Tow. Karpackiego, jest wymownym dowodem na to, że w autorze jego krył się nietylko znakomity taternik, lecz człowiek o pięknej i szlachetnej, marzycielskiej duszy. Dwaj najlepsi przyjaciele zmarłego, nieodłączni towarzysze wycieczek i świadkowie katastrofy L. Horn i J. Serényi podają dzieje życia zmarłego i opis strasznego wypadku. Przebija z ich słów nieotulony, najgłębszy żal za wiernym towarzyszem wielu wypraw, z którym tyle szczytnych chwil w górach przeżyli... Kartki te to ostatni wieniec od przyjaciół na grobie tego, co swą wielką miłość do gór śmiercią uświęcił.

—rk.

Nadesłane.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W nrze 3. „Taternika" ukazała się ocena „Podręcznika narciarstwa", którego jestem współautorem. Ponieważ autor oceny, podpisujący się kryptonimem Z. K., w większej części swych uwag, już to treść książki przedstawił opacznie, już to sam wypowiada zdania wręcz mylne, uprzejmie proszę w imię słuszności o umieszczenie w najbliższym nrze „Taternika" poniższej odpowiedzi:

Staram się możliwie być zwięzłym. Pomijam spór o teren polskiego narciarza, rowki na nartach, więźbę lapońską itp. drobne rzeczy i przechodzę do kwestyj ważniejszych.

Sz. krytyk pisze, że podczas jazdy ciało powinno być prawie zupełnie wyprostowane. Chciałbym widzieć tych wyprostowanych narciarzy, zjeżdżających ze stromych zboczy w Tatrach, gdzie rodzaj śniegu pod nartami prawie co chwila się zmienia. Tak jeździć można tylko w parku, na terenie znanym.

Utrzymuję w sile zdania, iż jazda poprzeczna możliwa jest również na miękkim śniegu, tylko zbocze musi być wtedy bardzo pochyłe.

Wątpię także, czy istotnie przyjęto „trzymanie nart nierównoległe, ale pod pewnym kątem". Często zaczynać jazdę poprzeczną w ten sposób jest dobrze, ale

*) Niemieckie tłumaczenie tego artykułu ukazało się w „Zipser Bote" 1908 r. Nr. 5.

gdybyśmy przez cały czas narty pod kątem trzymali, jechalibyśmy nie w kierunku poprzecznym, lecz ukośnie i to wyłącznie naprzód. Równoczesne z jazdą poprzeczną cofanie się przy takiem położeniu nart jest wykluczone.

Sz. krytyk zapomina, że rozdział p. t. „Rodzaje śniegu" kończy się słowami: „Powyższy schemat, rzecz prosta, daje tylko przybliżone pojęcie o rodzajach śniegu, lecz bynajmniej nie jest prawidłem". (str. 54).

Przeoczył również autor oceny w rozdziale o lawinach (p. t. „Niebezpieczeństwa gór") ustęp drukowany rozstawionemi czcionkami: „Po wielkich, świeżo spadłych śniegach i w zimie należy się mieć na baczności". (str. 57). To znaczy, że uznajemy niebezpieczeństwo od lawin także i zimie od śniegu sypkiego lub wilgotnego. Jest wszakże ono bez porównania mniejsze, niż na wiosnę — twierdzę to stanowczo.

Co do Zawratu krytyk widocznie wypowiada sąd apriorycznie: ze stromych zboczy spadają lawiny, Zawrat jest stromy, ergo itd. W ten sposób można się upierać, że na szczytach Tatr leżą wieczne śniegi, ponieważ Tatry wznoszą się ponad linią śniegów. A jednak... w żlebie Zawratu oprócz nikłych lawinek w części środkowej nikt lawin nigdy nie widział. Jeśli kiedy spadały, jak np. dn. 7. czerwca b. r., to z upłasków Kościelca (wyżnich) pod Mylną przełęczą, a nie z samego żlebu.

Co do wyrażenia „kantować", proszę Sz. p. Z. K. o podanie mi innego słowa, bo „zacinać" nie znaczy to samo. Kantować znaczy opierać się na krawędzi (patrz słownik języka polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego — zeszyt 8, str. 235. 237.)

Kantować można zarówno nartę, jak cegłę i skrzynię, ale zacinać skrzynię, czy skrzynią, nie można.

Nie powinna też „razić' nikogo niestaranna korrekta, gdyż błędów drukarskich jest bardzo mało. Pisownię odmienną, przyjętą w Królestwie, nie można uważać za błędy.

Proszę przyjąć etc. *Marjusz Zaruski.*

* * *

Odpowiedź p. Zaruskiego daje mi pożądaną sposobność do uzasadnienia moich zarzutów w sposób bardziej wyczerpujący, niż to mogłem uczynić w referacie. Przejdźmy je po kolei.

I tak twierdzę, że postawa zasadnicza podczas jazdy przedstawiona jest na figurze 11. błędnie. Jedna noga powinna być wysunięta przed drugą normalnie najwyżej o stopę (licząc od pięty jednej nogi do pięty drugiej). Tymczasem na rysunku wysunięcie to wynosi prawie $2^1/_2$ stopy, wskutek czego cały ciężar ciała spoczywa na nodze tylnej, a to zmniejsza pewność postawy i nuży. Nadto noga przednia powinna być nie całkiem wyprostowana, natomiast ciało prawie zupełnie. Jeśli p. Zaruski temu nie wierzy, niech posłucha co mówi o tem Zdarsky[1]) twórca alpejskiej szkoły, którego zdanie powinnoby chyba w tym wypadku decydować[2]).

Oto jak określa on zasadniczą postawę w zjeździe: „Die Körperhaltung ist aufrecht, ja nicht in der Hüfte vorgebeugt. Nur ängstlichen Anfängern kann man die Koncession machen, dass sie in der ersten Zeit sich etwas bücken, sobald sie aber die erste Fahrscheu überwunden haben, bestehe man fest darauf, dass der Körper in ungezwungener, aufrechter Haltung stets bleibe". Jeszcze większą wagę przywiązują do prostego trzymania się zwolennicy szkoły norweckiej. Nawiasowo dodam jeszcze, że narciarz p. Zaruskiego ma wzrok skierowany nie już na dziób narty, ale wprost na koniec swego buta, zamiast patrzeć — jak być powinno — daleko przed siebie.

---

[1]) Schnee. R. II. Nr. 12. str. 2 (1907).

[2]) Książka pp. Zaruskiego i Bobkowskiego nosi całkowity tytuł: „Podręcznik narciarstwa według zasad alpejskiej szkoły jazdy na nartach".

Wiem o tem, że jazda poprzeczna możliwa jest i na miękkim śniegu, ale tylko gdy go jest niewiele i gdy spoczywa na podłożu twardem. Zdarsky mówi o niej tak[1]): „Ist der Bergski schräg abwärts gerichtet, der Talski schräg aufwärts, beide Spitzen dicht nebeneinander und die Skienden, „Fersen", weit auseinander, so ist es die normale Querfahrstellung. Belasten wir den Bergski aber etwas stärker, als den Talski, so wird die Querfahrt etwas nach vorne abgelehnt... Und ebenso verhalten sich alle Faktoren, wenn wir die Belastung und das Kanten auf dem Talski ausführen, nur mit dem Unterschied, dass die Fahrt jetzt schräg rückwärts geht". A więc mimo nierównoległych nart można jechać nietylko wprost w dół, ale i w tył. Tego samego zdania są też i inni autorowie.

Rozdział pt. „Rodzaje śniegu" jest w założeniu fałszywy, uzależnia bowiem stan śniegu od wysokości i niedaje nawet przybliżonego pojęcia o wpływie innych, ważniejszych czynników.

W rozdziale o lawinach piszą wprawdzie Szan. Autorzy, że „po wielkich śniegach należy się i (?) w zimie mieć na baczności", nie piszą jednak dlaczego i przed czem. Chyba nie przed tym śniegiem, który „spada z turni pod działaniem wiatru" i który z prawdziwemi lawinami niema nic wspólnego. Jeżeli p. Zaruski twierdzi, że lawiny „wiosenne" (t. j. ze starego śniegu) są niebezpieczniejsze niż lawiny z młodego śniegu (sypkie i mokre) i t. zw. tarcze i deski śnieżne, to jest w każdym razie w swych zapatrywaniach zupełnie odosobniony. Wszyscy bowiem znani mi autorzy są przeciwnego zdania. I tak Ittlinger[2]) powiada „.....szczególnie niebezpieczną jest dla turysty lawina sypka". Hoek[3]): „W każdym razie większe deski śnieżne są dla narciarza najgorszym i najzdradliwszym rodzajem niebezpieczeństwa". Paulcke zaś[4]) twierdzi wprost o lawinach wiosennych (Altschneelawinen): „Dla turysty jest ten rodzaj lawin najmniej niebezpieczny". Jeżeli ten sąd jest słusznym dla Alp, to tembardziej należy go przyjąć za pewnik w Tatrach, gdzie lawiny głębokie ze starego śniegu (wiosenne) są stosunkowo rzadkie.

Sąd mój o tem, że w żlebie Zawratu mogą spadać lawiny nie jest bynajmniej aprioryczny, opiera się bowiem na ze wszech miar pewnej przesłance, orzekającej, że w każdym stromym żlebie mogą przy niekorzystnych warunkach powstawać lawiny. Fakt że niewielka liczba osób, która dotychczas tamtędy w zimie przechodziła, nie spotkała się z lawinami nie upoważnia chyba Szan. Autorów do apodyktycznego twierdzenia, jakoby one tam wogóle powstawać nie mogły. Tego rodzaju „wskazówki" są wprost niebezpieczne, mogą bowiem mniej doświadczonych skłonić do zaniechania koniecznych środków ostrożności i stać się przyczyną wypadku.

Przechodząc do słownictwa nadmienię tylko, że — wprawdzie wyraz „kantować" jest niestety używany (zwłaszcza w Królestwie), jednak to nie jest dowodem jego poprawności a tem mniej piękności. Wszak mówią również: „borować", „rajsszyna", „na durch" itd. Wyraz zacinać nie znaczy wprawdzie to samo, co „kantować" jednakże do oznaczenia tej czynności narciarza, o której mowa, nadaje się przynajmniej równie dobrze, zwłaszcza że odpowiada duchowi języka góralskiego.

Że korrekta jest niestaranna dowodzi choćby odnośnik na pierwszej stronicy, który systematycznie nie odróżnia ź od ż, nie mówiąc już o katastrofie z „tyrustyką", Czy to jest mało niech osądzi czytelnik. *Z. K.*

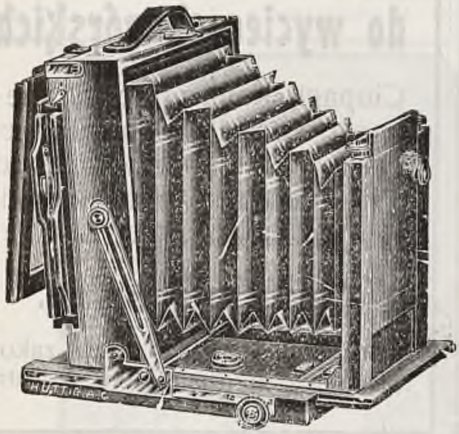
---

[1]) Schnee. II. 17. 3.
[2]) Alpinismus Str. 83.
[3]) Der Skilauf II. 169.
[4]) Zsigmondy-Paulcke. Die Gefahren d. Alpen. 97.

Skład aparatów fotograficznych

Władysław Borzemski

Lwów, ul. Sykstuska l. 11.



poleca

Aparaty fotograficzne

zgrabnie składane,
specyalnie dla turystów

TRÓJNOGI LASKOWE
PŁYTY BARWOCZUŁE
CHEMIKALIA
W PATRONACH.

Spółka handlowa w Zakopanem

(Filia Krupówki)

poleca na sezon obecny w wielkim wyborze

przybory do turystyki

jako to: worki, laski alpejskie, kuchenki, manierki, puszki, latarki, noże, liny itp. Ceny według katalogów wiedeńskich.

Buty, peleryny i wyroby z wełny na składzie.
Konserwy i towary spożywcze. Ceny nizkie.

Księgarnia Polska B. Połonieckiego

LWÓW

poleca następujące swe wydawnictwa:

Przewodnik po Tatrach, cz. I. z mapą. Opracował Janusz Chmielowski, K 3·—. Cz. II. z 2 mapami. **Przew. po Rzymie**, z planem miasta, K 3·—. **Przew. po Wenecyi i Wyspach okolicznych**, z planem miasta. Oprac. Leon Sternklar, K 3·—. **Przewodnik po Włoszech południowych i Sycylii** z 11 planami miast i mapami geogr. Oprac. L. Sternklar, K 6·—. **Przewodnik po Neapolu**, z 3 plan. Opr. Sternklar, K 3. **Przewodnik po Herkulanum, Pompei i Capri**, z planem wykopalisk Pompei. Oprac. L. Sternklar, K. 1·20. **Przewodnik po Palermo**, z planem miasta. Oprac. Sternklar, K 1·20. **Mapa Tatr Zachodnich, Bielskich, Wysokich.** — **Hygiena ubrania**, K 3·60. **Mój system**, 15 minut dziennie dla zdrowia. J. B. Müllera, K 1·50. — **Z dziedziny sportu** Dra Wł. Hojnackiego (Kobieta a sport i sport jazdy konnej) K 1·—.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. Góraś

Zakopane

przybory do wycieczek górskich

Ciupagi kute, mocne, czekany, worki, liny manillowe, naczynia aluminiowe, flaszki „Thermos", przewodniki, mapy itd.

Ceny najniższe.

Pracownia i salon rzeźb zakopiańskich na pamiątki z Tatr.

Bazar Przemysłu krajowego

J. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane - Krupówki

poleca

po umiarkowanej cenie

peleryny nieprzemakalne

oraz wszelkie wyroby krajowe.

Naprzeciw Hotelu „Morskie Oko"



Skład Apteczny E. Closmanna

magistra farmacyi

poleca:

Materyały apteczne
Aparaty i przybory do fotografii
Perfumerye
Szczotki, Grzebienie

Waga osobowa.
Ciemnia fotograf.

Zakopane, Krupówki

DRUKARNIA UDZIAŁOWA. LWÓW, KOPERNIKA 20.